

LECH M. NIJAKOWSKI

PRODUKCJA WOLNOŚCI NEGATYWNEJ W NIEMIECKICH OBOZACH KONCENTRACYJNYCH

*My, którzy wróciliśmy z piekła, zawdzięczając
to wielu szczęśliwym zbiegom okoliczności lub
wręcz cudom – jakkolwiek by je nazywać – my
wiemy: najlepsi z nas stamtąd nie powrócili¹.*

Victor E. Frankl

Tytułową „wolność negatywną” definiuję za Isaiahem Berlinem. Jest to wolność „od czegoś”, od ingerencji innych ludzi (zamierzonej i niezamierzonej). W odróżnieniu od niej wolność pozytywna to decydowanie o swoim losie². Więźniowie obozów koncentracyjnych byli pozbawieni wolności, nieliczni z nich mieli wolność pozytywną, ale większość próbowała wypracować wolność negatywną, która oczywiście nie oznaczała całkowitej wolności od przymusu ze strony strażników i więźniów funkcyjnych oraz wpływu innych więźniów. Więźniowie tworzyli więc ograniczone w czasie i przestrzeni sfery wolności negatywnej, które miały duże znaczenie dla ich przeżycia.

Artykuł ten dotyczy niemieckich obozów koncentracyjnych z lat 1933–1945. Niemieckie obozy służyły początkowo nazistom do walki z przeciwnikami politycznymi. Pierwsze założył minister spraw wewnętrznych (i późniejszy premier Prus) Hermann Göring. Niemal równocześnie powstawały obozy „konkurencyjne” (w Szczecinie, Wrocławiu, w pobliżu Berlina), zwalczane przez Göringą. Kolejnym inicjatorem systemu obozowego stał się Heinrich Himmler, który w 1933 r. w pobliżu miasta Dachau założył obóz pod komendą Theodora Eickego. Rywalizację w 1934 r. wygrał Himmler, uzyskując kontrolę nad wszystkimi obozami³. Obozy koncentracyjne trzeba odróżniać od obozów zagłady – te drugie powstały dopiero wtedy, gdy zdecydowano, że „ostateczne rozwiązanie

¹ V. E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, tłum. A. Wolnicka, Warszawa 2009, s. 26.

² I. Berlin, *Cztery eseje o wolności*, tłum. H. Bartoszewicz, Warszawa 1994.

³ R. Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*, t. 1–3, tłum. J. Giebułtowski, Warszawa 2014, s. 1070–1071.

kwestii żydowskiej” dokona się na drodze eksterminacji⁴. Sytuacja w obozach zmieniała się w czasie. Trzeba zatem za każdym razem pamiętać o ich trajektorii. Czas przybycia do obozu miał duże znaczenie dla opisu rzeczywistości obozowej.

Choć artykuł ten nie traktuje o obozach zagłady, to w niewielkiej społeczności więźniów, których pozostawiono przy życiu, aby pomagali Niemcom, kształtowało się wiele strategii podobnych do tych z obozów koncentracyjnych⁵. Nie można jednak zapominać, że wszyscy oni skazani byli w oczach Niemców na eksterminację. Do strategii w obozach zagłady będą się odwoływał w tym artykule sporadycznie.

Więźniowie podkreślali, że obozowe życie często krzyżowało plany. *Szczęście, przypadek, trafi kaprys losu to imiona kamieni, którymi jest wybrukowana każda droga z Auschwitz. Nie ma żadnych innych dróg z Auschwitz jak tylko nieprawdopodobne*⁶. Jednak dla socjologa pewne prawidłowości rzucają się w oczy. Rzeczywistość obozowa była zdegradowaną, ale nadal przestrzenią społeczną, w której działały ponadjednostkowe mechanizmy. Dlatego w artykule tym zajmę się społecznymi mechanizmami, które pozwalały wywalczyć wolność negatywną. Metaforycznie będę mówił o „produkcji”. Więźniowie nie tylko sami odkrywali strategie ratunkowe, lecz także uczyli się ich od współwięźniów i dostosowywali się do norm obowiązujących w grupach więźniarskich. Dlatego interesuje mnie społeczna produkcja wolności negatywnej, a zatem strategie, które rozpowszechniły się w społeczności więźniów.

W artykule rekonstruję strategie, które były kontynuowane w czasie, nie zajmuję się zatem pojedynczymi czynami oporu, które kończyły się śmiercią. Takie akty straceńczego buntu były ważne, ale nie mogły się stać rozpowszechnioną praktyką społeczną w obozie. Buntury takie wybuchały wśród przeznaczonych na śmierć więźniów, np. w 1943 r. w krematorium Żydówka wyrwała esesmanowi pistolet i zabiła go⁷. Skazani na śmierć – i znajdujemy takich przypadków wiele – *ostatkiem sił mobilizowali się, by godnie umierać*⁸. Był to jasny błysk przed śmiercią, który przemijał wraz z buntownikiem. Oczywiście, pozostali więźniowie często zachowywali go w pamięci.

⁴ Szerzej: S. Friedländer, *Czas eksterminacji. Nazistowskie Niemcy i Żydzi 1939–1945*, tłum. S. Kupisz, A. M. Nowak, K. Masłowski, Warszawa 2010.

⁵ Por. S. Lahnstaedt, *Czas zabijania. Bełżec, Sobibór, Treblinka i akcja Reinhardt*, tłum. B. Nowacki, Warszawa 2018, s. 97–114.

⁶ G. Rosenberg, *Krótki przystanek w drodze z Auschwitz*, tłum. M. Kalinowski, Wołowiec 2014, s. 106.

⁷ H. Świebocki, *Ruch oporu*, [w:] D. Czech i in., *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*, t. 4: *Ruch oporu*, red. W. Długoborski, F. Piper, Oświęcim–Brzezinka 1995, s. 9.

⁸ Cyt. za: tamże, s. 11.

Metodyka pracy

Artykuł oparłem na analizie „literatury obozowej” i naukowych prac historyków. „Literatura obozowa” to wspomnienia byłych więźniów, ujęte w różne gatunki. Beletryzacja nie jest rzadka i czasami wyraźnie sygnalizowana przez byłych więźniów. „Literatura obozowa” nie jest dla mnie źródłem informacji o faktach, ale o wspomnieniach i interpretacjach rzeczywistości. Jest ona naznaczona subiektywnością. Pamięć często zawodziła więźniów, ponadto włączali do narracji wiedzę czerpaną od innych więźniów, z literatury i prac naukowych. To uniwersalny mechanizm. Literaturze obozowej poświęcono ogromną część literatury naukowej z tego zakresu. Na przykład Bartłomiej Krupa opisał wspomnienia obozowe jako specyficzną odmianę pisarstwa historycznego⁹. Dla mnie powtarzające się motywy to dowód na znaczenie danej interpretacji przeszłości. Tym bardziej, że wspomnienia byłych więźniów są oceniane przez innych ocalańców, a zatem mamy tu do czynienia z mechanizmem kontroli społecznej.

Oczywiście, perspektywa więźnia była ściśle związana z jego miejscem w systemie obozowym. Jak napisali sami byli więźniowie, doświadczenie obozowe nie gwarantuje obiektywnego poznania otaczającej rzeczywistości. *Dla poznania rzeczywistości obozowej same obozy nie zawsze były dobrym punktem obserwacyjnym*¹⁰.

Spisane wspomnienia pozostawiły osoby, które były zdolne do takiej twórczości oraz przeżyły piekło obozowe. Nie mamy najczęściej dostępu do wspomnień tych, którzy spadli na dno hierarchii obozowej. *„Prawdziwymi” świadkami, „świadkami całkowitymi” są ci, którzy nie dali świadectwa, ci, którzy nie mogliby go dać. Ci, którzy „znaleźli się na samym dnie”, muzulmani, pogrążeni*¹¹. Mamy zatem do czynienia ze specyficznym źródłem, w przypadku którego kluczowym kryterium jest przeżycie świadka. Byli więźniowie mogą zatem doszukiwać się znaczenia w strategiach i działaniach, które tak naprawdę miały znikome znaczenie.

Wolfgang Sofsky traktuje niemieckie obozy koncentracyjne jako wielkie laboratoria, pozwalające mu zgłębić naturę władzy absolutnej. Obóz jawi się jako *specyficzna forma społeczeństwa, taka, która sytuuje się u granic bytu społecznego*¹². Dla mnie w tym artykule interesujące jest, jak ludzie sobie radzili w tej przestrzeni władzy absolutnej. Czy wynajdywali nowe strategie, czy wykorzystywali te, które znali z czasów przedobozowych? Czy byli w stanie w powszechnym terrorze odnaleźć choć namiastkę wolności negatywnej? Jakie znaczenia nadawali otaczającemu światu? Czy inni więźniowie byli dla nich zagrożeniem, czy wsparciem?

⁹ B. Krupa, *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana pisarstwa historycznego*, Kraków 2006.

¹⁰ P. Levi, *Pogrążeni i ocaleni*, tłum. S. Kasprzysiak, Kraków 2007, s. 14.

¹¹ G. Agamben, *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek*, tłum. S. Królak, Warszawa 2008, s. 33.

¹² W. Sofsky, *Ustrój terroru. Obóz koncentracyjny*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 2016, s. 16.

Antoni Kępiński, który też był więźniem obozu (frankistowskiego – Miranda de Ebro w latach 1940–1943) i badaczem syndromu poobozowego (syndrom KZ), napisał: *Dlatego analiza życia obozowego może pomóc w zrozumieniu wielu zjawisk życia ludzkiego, które normalnie wymykają się spod obserwacji z powodu swej dyskretności i wieloznaczności*¹³. W „nienormalnej” rzeczywistości obozowej widać, moim zdaniem, dalsze działanie codziennych, typowych mechanizmów społecznych, które – naturalnie – musiały być przez więźniów dostosowane do nowych warunków. Śledząc strategię więźniów, nie tylko dowiadujemy się zatem, jak można było przeżyć mordercze warunki obozowe i zachować zdrowie psychiczne, lecz także poznajemy mechanizmy, które na co dzień pozwalają nam zachować poczucie, że żyjemy w normalnym świecie, nad którym możemy zapanować.

Przemoc i perwersja w obozie nie pojawiały się znikąd. Były zarówno wynikiem działania w nowych warunkach osób, które podobnie działały na wolności, jak i formą dostosowania się do patologicznego środowiska. Viktor E. Frankl zanotował: *Życie w obozie koncentracyjnym rozdzierało duszę człowieka, ujawniając jej na co dzień ukryte otchłanie*¹⁴.

Nie było jednego typu więźnia. Różnice były wielowymiarowe, niektóre z czynników omawiane są od dawna, inne dopiero od niedawna stają się badane przez naukowców. Znaczenie miały: płeć (na ten temat powstała bogata literatura z zakresu *gender studies*¹⁵), wiek, zdrowie, zasoby kapitału ekonomicznego, społecznego i kulturowego (w tym: znajomość języków i wykształcenie). Już płeć i wiek poważnie różnicowały sytuację więźniów, co widać zwłaszcza po obozach przeznaczonych dla dzieci¹⁶. Dzieci, które trafiły do obozów, często szybko socjalizowały się do nienormalnej sytuacji. Po wyzwoleniu wiele przejawów normalności budziło ich zdumienie. *Nigdy nie widziałam tak radosnej zabawy, zwłaszcza w naszym obozie zagłady*¹⁷.

W artykule tym piszę o wszystkich obozach koncentracyjnych (rezygnując z opisu życia w gettach, drogi do obozów i marszów śmierci), które naturalnie bardzo się różniły. Były one jednak podobne na tle innych systemów obozów

¹³ A. Kępiński, *Refleksje oświęcimskie*, wybór i wstęp Z.J. Ryn, Kraków 2005, s. 78.

¹⁴ V.E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, s. 137.

¹⁵ Por. J. Stöcker-Sobelman, *Kobiety Holocaustu. Feministyczna perspektywa w badaniach nad Shoah. Kazus KL Auschwitz-Birkenau*, Warszawa 2012; Z. Waxman, *Kobiety Holocaustu*, tłum. J. Bednarek, Poznań 2019.

¹⁶ Por. J. Sowińska-Gogacz, B. Torański, *Mały Oświęcim. Dziecięcy obóz w Łodzi*, Warszawa 2020. Szerzej: I. Strzelecka, *Kobiety w KL Auschwitz*, [w:] *Auschwitz 1940–1945...*, t. 2: *Więźniowie – życie i praca*, Oświęcim–Brzezinka 1995; H. Kubica, *Dzieci i młodzież w KL Auschwitz*, [w:] *Auschwitz 1940–1945...*, t. 2: *Więźniowie – życie i praca*.

¹⁷ E. M. Kor, L. R. Buccieri, *Przetrwalam. Relacja ofiary Josefa Mengele*, tłum. T. Komłosz, Warszawa 2018, s. 109.

koncentracyjnych¹⁸. Zrezygnowałem z porównywania różnych systemów obozowych i strategii więźniów, prezentowane tu wnioski są jednak wynikiem komparatystyki różnych obozów nazistowskich. Poszczególne obozy mogły bardzo różnić się między sobą, co przekładało się na strategie przetrwania, które stosowali więźniowie. W artykule nie omawiam tych różnicowań.

Wolność pozorna

Rozpocznę od omówienia strategii, które być może zapewniały namiastkę wolności, ale nie były sposobem na zdobycie wolności negatywnej od nazistowskiej władzy absolutnej. Mogły bowiem albo wpisywać się w system obozowy, albo przerywać życie więźnia.

Ostatecznym uwolnieniem się z opresyjnej przestrzeni obozu bez wątpienia mogło być samobójstwo. Więźniowie polityczni popełniali samobójstwa altruistyczne, chcąc uniknąć zdrady towarzyszy w czasie tortur. W tym przypadku nie mieliśmy zatem do czynienia z autodestrukcją, ale z ostateczną autoafirmacją. Inni traktowali samobójstwo jako sposób na zakończenie cierpienia i poniżenia. Samobójstwo jest dobrze rozpoznaną ucieczką, o której wspomina we wspomnieniach wielu byłych więźniów. *Droga na druty była odcięta przez kordon esesmanów, więc odpadła możliwość pozbawienia się życia*¹⁹.

Samobójstwo było podważeniem władzy nazistów. Władza absolutna *nie toleruje samobójstwa. Pozbawić ją mocy decydowania o własnej śmierci jest obrazą, do której w żadnym razie nie dopuszcza*²⁰. Skuteczne targnięcie się na własne życie można zatem rozpatrywać jako dramatyczne przeciwstawienie się władzy nazistów i uwolnienie spod jej wpływu.

W systemie obozowym, zwłaszcza przed II wojną światową, wymuszone samobójstwo było sposobem na pozbycie się znieprawionego więźnia. Z czasem jednak naziści uzyskali pełną władzę i immunitet od tradycyjnej władzy sądowniczej. W tym momencie mordy polityczne były dopuszczalną opcją, a samobójstwo ucieczką przed nazistowską władzą²¹.

Niektórzy więźniowie we wspomnieniach opisują, że zrezygnowali z samobójstwa, które czasami im proponowano. *Podziękowałem, bo wiara nie pozwalała mi*

¹⁸ Szerzej: L. M. Nijakowski, *Obóz koncentracyjny jako narzędzie władzy i transformacji społecznej w XX wieku*, „Kultura i Społeczeństwo” 2019, nr 2.

¹⁹ Z. Wlazłowski, *Tak było w Gusen*, [w:] *Muzułman wraca do domu i inne pamiętniki więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych*, oprac. S. Nowakowski, Kraków 1985, s. 84.

²⁰ W. Sofsky, *Ustrój terroru...*, s. 35.

²¹ Szerzej: C. Goeschel, *Suicide in Nazi Concentration Camps, 1933–9*, „Journal of Contemporary History” 2010, R. 45, nr 3; F. López-Muñoz, E. Cuerda-Galindo, *Suicide in inmates in Nazis and Soviet concentration camps. Historical overview and critique*, „Frontiers in Psychiatry” 2016, R. 7, art. 88.

na samobójstwo, choć uczyniłbym to z największą przyjemnością, by nie być bitym²². Samobójstwo we wspomnieniach często jawi się jako dostępna strategia, którą można zaproponować nawet członkom rodziny. Nie budzi jednoznacznego oburzenia, jak na wolności.

Popelniając samobójstwo, więźniowie rzucali wyzwanie władzy i dowodzili swej podmiotowości, unikając także stoczenia się na pozycje muzułmanów. Jednocześnie trzeba jednak pamiętać, że – jak zauważył Terrence Des Pres²³ – luksus poświęcenia był bez znaczenia w świecie, gdzie śmierć każdej osoby tylko wzmacniała sukces zła. Wielu odrzuca samobójstwo, kierując się różnymi zasadami, w tym religijnymi. Moje podejście nie jest tak kategoryczne, jednak samobójstwo było ostatecznie sukcesem nazistowskiej maszyny, chcącej wymordować, zdziesiątkować i podporządkować sobie okupowaną ludność.

Także sfera wolności więźniów funkcyjnych bez wątpienia stała się większa, w tym możliwość wykorzystania innych więźniów. W tym przypadku jednak kolaboracja wpisana była w system nazistowski. Władza absolutna jest bowiem ustopniowana. *Bez delegacji władzy system dyscypliny i nadzoru szybko by się rozpadł*²⁴. Nie była to zatem wolność negatywna, ale założona autonomia, nagroda za współpracę. *Blokowy lat Polaków, a Polacy tłukli Hansa. W ten sposób uderzenie Führera docierało do Hansa i na nim łańcuszek się kończył, bo on był całkowicie bezsilny*²⁵. Wielu kapo opisywano jako okrutnych sadystów. *Wśród niektórych panowała żądza zdobycia władzy, a kiedy osiągnęli cel, siali postrach i wymuszali wszystkimi sposobami posłuch*²⁶.

Podobnie większą autonomię można było uzyskać dzięki nazistowskiemu patronowi, pozwalającemu więźniowi na złamanie regulaminu. To także było wpisanie się w nazistowski system, choć nie w jego formalną strukturę.

Pewne funkcje obozowe zapewniały względny spokój, np. pracownicy Sonderkommando nie byli tak często ofiarą niemieckich strażników²⁷. Więźniowie musieli jednak wykonywać polecenia niemieckich strażników, a ich praca zaspokajała potrzeby nazistów.

Oczywiście, więźniowie wspominali o różnorodnych mechanizmach psychologicznych, które pozwalały im na mentalną ucieczkę z obozu. Często strategią

²² B. Dziewięcki, *Z dna piekła. Moje przeżycia w niemieckich obozach koncentracyjnych 1943–1945*, Gdynia 2015, s. 27.

²³ T. Des Pres, *The survivor. An anatomy of life in the death camps*, Oxford–New York 1980, s. 100.

²⁴ W. Sofsky, *Ustrój terroru...*, s. 30–31.

²⁵ E. de Wind, *Stacja końcowa Auschwitz. Moja historia z obozu*, tłum. I. Mączka, Warszawa 2020, s. 65.

²⁶ Z. Pawlak, *Przeżyłem...*, Warszawa 1969, s. 110.

²⁷ S. Venezia, *Sonderkommando. W piekle komór gazowych*, współpr. B. Prasquier, noty historyczne M. Pezzetti, U. Gentiloni, tłum. K. Szeżyńska-Mačkowiak, przedm. S. Veil, przedm. do wyd. pol. P.M.A. Cywiński, Warszawa 2009, s. 102.

było wyparcie rzeczywistości²⁸. Mamy tu do czynienia z psychologicznymi mechanizmami obronnymi, które występują w wielu sytuacjach nadzwyczajnych. W literaturze obozowej wspomina się np. o *perwersyjnie radosnym nastroju*²⁹ czy *emocjonalnej śmierci*. Jest to zatem „naturalna” reakcja indywidualna, a nie wypracowana strategia społeczna.

Wreszcie, dobrostan więźnia poprawiał się dzięki „organizowaniu” dóbr, czyli najczęściej kradzieży. To zresztą powszechna plaga, która zapewniała przeżycie i nie spotykała się z negatywną oceną moralną, pod warunkiem, że nie szkodziła bezpośrednio innym więźniom (przynajmniej z własnego kręgu towarzyskiego).

We wszystkich tych sytuacjach nie chodziło zatem o wolność negatywną, ale o poprawę własnej sytuacji, często za cenę kolaboracji. Niżej omówię wybrane strategie, które były rzeczywistą produkcją wolności negatywnej, a nie tylko zwiększaniem autonomii i sprawczości w ramach nazistowskiego systemu terroru.

Sieci społeczne

Sytuację więźniów różnicowało to, do jakich sieci społecznych przynależeli. Sieci te obejmowały nie tylko więźniów, lecz także członków rodziny i przyjaciół poza obozem, konspiratorów, cywilnych pracowników itd. Gęste sieci z pewnością ułatwiały przeżycie, jak również pozwalały na produkcję wolności negatywnej. Więźniowie nie zawsze uświadamiali sobie, że jest to szansa na stworzenie przestrzeni wolności negatywnej, a nie tylko zaspokojenia najpilniejszych potrzeb.

Kontakt i wsparcie rodziny i przyjaciół spoza obozu miały bardzo duże znaczenie dla więźniów. Już sama korespondencja stanowiła wsparcie, zwłaszcza gdy wykorzystywano podstępny, aby przekazać nielegalne informacje (np. pisanie moczem; kartka po podgrzaniu ujawniała tajemny komunikat³⁰). Ci, którzy dostawali listy, budzili zazdrość i cierpienie obserwatorów pozbawionych korespondencji³¹. W tym sensie korespondencja z pewnością zapewniała produkcję wolności negatywnej, ale była to strategia, którą więźniowie niejako otrzymywali od bliskich.

Przyjaźnie w obozie miały ogromne znaczenie dla przeżycia. Wielu więźniów podkreślało, że przyjaźń łączyła ludzi *przed wojną na krańcowych pozycjach w hierarchii społecznej*³². Bliscy w obozie często byli psychicznym zagrożeniem dla więźnia, gdy padali ofiarą warunków życia w obozie i przemocy³³.

²⁸ E. de Wind, *Konfrontacja ze śmiercią*, [w:] tenże, *Stacja końcowa Auschwitz...*, s. 247.

²⁹ Tamże, s. 248.

³⁰ Z. Pawlak, *Przeżyłem...*, s. 192.

³¹ P. Levi, *Pogrążeni i ocaleni*, s. 127.

³² S. Krukowski, *Byłem kapo*, Warszawa 2014, s. 86.

³³ Por. B. Bartnikowski, *Dzieciństwo w pasiakach*, Oświęcim 2007.

Przyjaciele zapewniaли dostęp do kapitału społecznego, który mógł być wykorzystany w kryzysowych sytuacjach, np. w czasie pobytu w szpitalu. Zasoby kapitału społecznego w obozie określały szansę przeżycia. *Sam bystry umysł nie wystarczał, potrzebne było także wsparcie ze strony innych. Odseparowywanie się od reszty było fatalną strategią*³⁴. Sofsky na podstawie zasobów kapitału, związanych ze statusem więźniów, wykreśla pole społeczne, określające szanse przeżycia w obozie³⁵.

Wielu więźniów narażało życie, aby pomóc współwięźniom. Przynajmniej tak twierdzą po latach w swoich wspomnieniach. Znaczenie miało nie tylko jedzenie, lecz także witaminy i lekarstwa, nawet jeśli pochodziły z magazynu krematorium³⁶. Te strukturalne uwarunkowania nie zawsze były uświadomione przez więźniów – wnosząc z ich wspomnień.

Strategie więźniów *Siła fantazji*

Pierwszą ze strategii, którą chcę omówić, jest fantazjowanie i marzenia, czyli ucieczka w subiektywny świat. Do tej strategii należy także wspomnianie dobrych chwil. Poza obozem taka „ucieczka w głąb” była (i jest) często potępiana jako nieuprawnione oderwanie się od życia społecznego³⁷. W obozie nie potępiano jej tak gorliwie, choć niektórzy uznawali, że strategia ta stanowi zagrożenie dla przeżycia więźnia.

Oczywiście taka ucieczka była określona warunkami życia obozowego, choć niektórzy więźniowie mogli „śnić na jawie” nawet w bardzo niesprzyjających okolicznościach. Często uciekano w subiektywny świat w czasie wolnym przed snem (który także był ucieczką). Eddy de Wind, którego wspomnienia zostały spisane tuż po wyzwoleniu jeszcze w trakcie pobytu w Auschwitz, napisał: *W krainie, do której wieczorem wkracza więzień, nie ma żadnego esesmana, blokowego ani kapo. Panuje tam tylko jeden władca – wielka tęsknota; obowiązuje tylko jedno prawo – wolność*³⁸.

Więzień był w stanie nawet wyszarpywać czas na fantazjowanie z czasu na wypoczynek. *Czy wiecie, że potrzeba marzeń bywa potężniejsza niż potrzeba snu?*³⁹.

³⁴ A. Chari, T. Braatz, *Podczłowiek. Wspomnienia członka Sonderkommanda*, tłum. M. Antkowiak, Warszawa 2012, s. 128.

³⁵ W. Sofsky, *Ustrój terroru...*, s. 168.

³⁶ M. Nyszli, *Byłem asystentem doktora Mengele. Wspomnienia lekarza z Oświęcimia*, tłum. T. Ol-szański, Oświęcim 2000, s. 60.

³⁷ Por. A. Storr, *Samotność. Powrót do jaźni*, tłum. J. Prokopiuk, P.J. Sieradzan, Warszawa 2010.

³⁸ E. de Wind, *Stacja końcowa Auschwitz...*, s. 38.

³⁹ S. Szmaglewska, *Dymy nad Birkenau*, Warszawa 1975, s. 334.

Na pierwszy rzut oka nie jest to racjonalna strategia, ale poprawiała samopoczucie osadzonych. *Do cech ludzkich istotnych dla przeżycia obozu należała bowiem zdolność wewnętrznego przeciwstawienia się temu, co się wokół działo, przez stwarzanie innego świata [...]*⁴⁰. Być może była to ucieczka, ale świat subiektywny rozrastał się i zapewniał oparcie w zdegradowanej rzeczywistości. *O zmroku uciekam od całej tej brzydoty dookoła w świat fantazji, który w przeciwieństwie do codzienności staje się coraz bardziej realny*⁴¹.

Niektórzy bardzo rozbudowali tę strategię, co było naturalnie związane z ich „duchowym wykształceniem” i dobrą pamięcią. *Wypracowałem w sobie dwa rodzaje zachowań na tę porę: idąc, albo spałem, albo czasami czytałem w myślach książki z cieszyńskiej biblioteki miejskiej, co było dobrym sposobem na ucieczkę gdzie indziej, w świat niedostępny. Marzenie z otwartymi oczami sprawiało, że otoczenie stawało się zupełnie przezroczyste*⁴². W piekle obozowym więzień miał zatem możliwość stworzenia subiektywnego świata, który zapewniał mu wolność negatywną od nazistowskiej opresji. Tam nie sięgała władza strażników. To nieustannie dostępna strategia także na wolności.

Homo narrans

Człowiek zawsze opowiadał innym historie. Podania, legendy, żarty, pogłoski tworzą żywy obieg kultury. Atrakcyjny narrator jest zawsze ceniony. Nic dziwnego, że takie rozmowy stały się sposobem ucieczki od obozowej rzeczywistości. W obozie można było się nudzić⁴³. Bo przecież, jak zauważył Primo Levi, *niezaspokojony mózg cierpi na szczególnie rodzaj głodu*⁴⁴. Dlatego wielu więźniów we wspomnieniach pisze o tym, jaką radość sprawiały im opowieści w czasie wolnym. *Broniliśmy się opowiadaniem bajek*⁴⁵.

Osoba, która potrafiła zabawiać opowieściami innych, zyskiwała uznanie i mogła oczekiwać gratyfikacji. *To taka ładna historia – przytakują inne, bo przecież jesteśmy w obozie i niezbyt często można wysłuchać ładnej historii*⁴⁶.

W obozie powstawały także wspólnoty śmiechu, znane również z normalnego życia⁴⁷. Żartowano sobie także z trudów życia w obozie. Rozwijał się czarny

⁴⁰ A. Kępiński, *Refleksje oświęcimskie*, s. 22.

⁴¹ A. Lundholm, *Wrota piekieł. Ravensbrück*, tłum. E. Czerwiakowska, Warszawa 2014, s. 64.

⁴² W. Spitzer, *Uratowany rysunkami*, tłum. B. Sęk, przedm. E. Wiesel, Warszawa 2016, s. 116.

⁴³ „Czy jesteście w stanie sobie wyobrazić, że w obozie koncentracyjnym można się nudzić?” – E. de Wind, *Stacja końcowa Auschwitz...*, s. 74.

⁴⁴ P. Levi, *Pogrążeni i ocaleni*, s. 115.

⁴⁵ W. Póltawska, *I boję się snów...*, Warszawa 1962, s. 38.

⁴⁶ A. Lundholm, *Wrota piekieł...*, s. 219.

⁴⁷ Szerzej: P.P. Grzybowski, *Śmiech życia i śmierci. Od osobistych historii po edukację do pamięci o okupacji, gettach i obozach koncentracyjnych*, Bydgoszcz 2019.

humor, który dzisiaj może być odbierany wręcz jako niestosowny. Wielu więźniów dokumentuje znaczenie humoru, w tym czarnego, co dziś wielu wydaje się trudne do pojęcia. [...] *i nagle, całkiem niespodziewanie, u większości z nas do głosu doszedł czarny humor* – napisał V. E. Frankl⁴⁸. *W obozie panował swoisty humor, krążyły tragikomiczne dowcipy [...]*⁴⁹.

Pogłoski, nawet najbardziej fantastyczne, łatwo się rozpowszechniały i przynosiły więźniom ukojenie. *Często nawet w to wierzyliśmy... To było coś jak zastrzyk morfiny*⁵⁰. Tym bardziej, że [r]zeczywistość doganiała fantazję⁵¹. W mechanizmach rozpowszechniania plotki ujawniały się różne mechanizmy obronne psychiki. [...] *do pewnego stopnia wierzyłem w fabrykowane kłamstwo. Może dlatego, że tak bardzo chciałem wierzyć*⁵².

Oczywiście, strażnicy i kapo mogli ograniczać swobodę więźniów. Już sama przestrzeń była opresyjna. *Jedyną przestrzenią, która dawała szanse doboru grup jednorodnych były prycze, a w najlepszym razie zespół prycz*⁵³. Mimo tak niesprzyjających warunków więźniowie słowami wspólnie tworzyli przestrzeń wolności, w której choć na chwilę mogli odпочać od obozowej opresji.

Siła debaty

Więźniowie, nie tylko byli akademicy, prowadzili dyskusje, spory i dawali wykłady. *Bo człowiek stara się utrzymać pewien poziom, niezależnie od tego, w jakim tkwi bagnie*⁵⁴. Często próby te miały na celu odnalezienie sensu w obozowej codzienności, co zresztą mogło zapewnić przeżycie (por. logoterapia, która zakłada, że głównym celem człowieka jest poszukiwanie sensu, a nie dążenie do przyjemności lub unikanie bólu⁵⁵).

Debaty, czasami ewidentnie przekraczające kompetencje rozmówców, zapewniały rozrywkę i poczucie sensowności istnienia. *To zdumiewające, jak kreatywni i rozmowni stają się ludzie, kiedy jedynie rozmowa może im służyć jako sposób odwrócenia uwagi od kłopotów, które można jeszcze znieść*⁵⁶.

⁴⁸ V. E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, s. 40.

⁴⁹ Z. Pawlak, *Przeżyłem...*, s. 144.

⁵⁰ E. Wiesel, *Noc*, tłum. M. Kozłowska, Kraków 2007, s. 121.

⁵¹ S. Krukowski, *Byłem kapo*, s. 82.

⁵² Tamże.

⁵³ A. Pawełczyńska, *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, Warszawa 1973, s. 50.

⁵⁴ E. de Wind, *Stacja końcowa Auschwitz...*, s. 80.

⁵⁵ V. E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, s. 170. Szerzej: tenże, *Wola sensu. Założenia i zastosowanie logoterapii*, tłum. A. Wolnicka, Warszawa 2010.

⁵⁶ R. Klüger, *Żyć dalej...*, tłum. M. Lubyk, Wrocław 2009, s. 112.

Powszechnie dyskutowano o polityce⁵⁷. Więźniowie stawali się ekspertami od strategii militarnej i politycznej, ochoczo prognozując przyszłość wojny i nieuchronność wyzwolenia. Więźniowie polityczni mieli często w tej praktyce doświadczenie, kontynuując w obozie debaty partyjne i spory ideologiczne. Ale dla każdego poddanego nieludzkiej opresji więźnia była to pożądana rozrywka, nawet jeśli nie gustował w niej przed wojną.

Potęga wiary

Znaczenie miała nie tylko wiara religijna, lecz także wiara w system polityczny, humanistyczny światopogląd itd. *Wierzącym żyło się lepiej*⁵⁸ – zauważa były więzień. W wielu wspomnieniach poświęca się jej sporo uwagi.

Oczywiście, więźniowie byli gotowi także do wygłaszania nieprawomyślnych sądów. – *Bóg? – odezwała się Karola. – Jakoś go dym z krematoriów nie szczypał w oczy. Wytrzymały jest*⁵⁹.

W tym zakresie system myślowy, który wykorzystywano, miał kluczowe znaczenie. Wiele napisano o tym, że chrześcijaństwo pozwalało łatwiej opanować obozowe cierpienie („Golgota naszych czasów”) niż judaizm. Do dziś wywołuje to zresztą konflikty polityczne, także na polu polityki historycznej.

Zemsta

Marzenia o zemście (indywidualne i zbiorowe) zapewniały więźniom relaks i pozwalały w wyobraźni wziąć odwet na strażnikach i innych sadystach. Dodajmy, że więźniowie mścili się (nieraz bardzo okrutnie) także po wyzwoleniu obozów, głównie na kapo⁶⁰.

Wielu więźniów wprost pisze o swych marzeniach o zemście. *Jak bardzo chciałbym żyć teraz! Właśnie teraz ujrzeć pokonanych i upokorzonych tych „nadmudzi” XX wieku. Chciałbym patrzeć, jak ciągną ulicami brudni, obszarpani, upokorzeni w swojej nadludzkiej pysze. Chciałbym żyć! Chciałbym doczekać tej chwili, aby nasycić oczy ich klęską*⁶¹.

Jedni więźniowie podkreślali niemoralność zemsty, inni nawet wiele lat po wojnie szukali dla niej uzasadnienia. *Zemsta oczyści świat i utoruje drogę nowemu humanizmowi*⁶². Literatura obozowa jest niejednokrotnie pełna rozważań o napięciu między sprawiedliwością a zemstą.

⁵⁷ V.E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, s. 64.

⁵⁸ P. Levi, *Pogrążeni i ocaleni*, s. 181.

⁵⁹ S. Szmaglewska, *Zapowiada się piękny dzień*, Warszawa 2020, s. 60.

⁶⁰ Szerzej: *Ocaleni z Mauthausen. Relacje polskich więźniów obozów nazistowskich systemu Mauthausen-Gusen*, wybór i oprac. K. Madoń-Mitzner, Warszawa 2010.

⁶¹ Z. Pawlak, *Przeżyłem...*, s. 212.

⁶² E. de Wind, *Stacja końcowa Auschwitz...*, s. 227.

Więźniowie zresztą *umieli się mścić*⁶³. Zarówno w czasie uwięzienia w obozie, jak i po jego wyzwoleniu. Ucieczka w marzenia o zemście może wydawać się bardzo niedojrzałą strategią, dobrą dla dzieci, ale nie nam ją oceniać. Najważniejsze, że strategia ta pomagała. A byli więźniowie masowo nie zamienili się po wojnie w bezdusznych oprawców.

Homo creator

Praca w obozach miała służyć Niemcom, była także formą tortury. Widać to również w ironii napisów na wielu bramach obozowych. Mimo to pewne formy pracy zapewniały więźniom nie tylko różnorodne nagrody (a czasami dobry zawód po prostu ratował życie, o czym napisał także Primo Levi⁶⁴), lecz także poczucie wolności od opresji obozowej.

Więźniowie czerpali radość z pracy i nauki, które w ich oczach miały sens. Nauka, praktyki zawodowe, rękodzieło i inne tego typu aktywności mogły wzmacniać psychikę więźniów. Jest to znaczące, zwłaszcza na tle często bezmyślnych eksperymentów uznanych naukowców nazistowskich na więźniach obozów.

W tej strategii można umieścić także muzyków, którzy czasami nie tylko zabawiali Niemców, lecz także czerpali radość ze sztuki. Tym bardziej, że w obozie żydowscy muzycy mogli grać „muzykę aryjską”⁶⁵. Obozowe orkiestry często są wspomniane jako forma tortury i poniżenia artystów, ale zapewniały one również szansę przeżycia i wyczarowywania światów sztuki, w których – choć na chwilę – można się było schronić.

Nieśmiertelna miłość

Marek Edelman napisał: *I była miłość w getcie*⁶⁶. Była też – co jeszcze bardziej zdumiewające – w obozach koncentracyjnych, a nawet zagłady. Związek ze starym lub nowym partnerem lub partnerką pomagał więźniom przeżyć. *Paul, odkąd się zakochał, był naprawdę miły. Nie poganiał pielęgniarzy i im nie złorzeczył. Miłość Paula była dobra, sprawiedliwa i współczująca*⁶⁷. *Oświęcimskich małżeństw jest kilkanaście. Te, które znam, są udane*⁶⁸. Nawet w obozie zagłady wśród więźniów pozostawianych przy życiu tworzyły się pary⁶⁹.

⁶³ A. Dobkiewicz, *Mała Norymberga. Historie katów z Gross-Rosen*, Kraków 2020, s. 143.

⁶⁴ P. Levi, *Pogrążeni i ocaleni*, s. 173. Por. tenże, *Układ okresowy*, tłum. Z. Koprowska, Kraków 2011.

⁶⁵ Tenże, *Pogrążeni i ocaleni*, s. 143.

⁶⁶ M. Edelman, *I była miłość w getcie*, wysłuchała i zapisała P. Sawicka, Warszawa 2009.

⁶⁷ E. de Wind, *Stacja końcowa Auschwitz...*, s. 155.

⁶⁸ J. Seweryn, *Byłem fryzjerem katów*, Warszawa 2008, s. 148.

⁶⁹ P. Białowit, *Bunt w Sobiborze. Opowieść o przetrwaniu w Polsce okupowanej przez Niemców*, tłum. P. Kowalik, Warszawa 2008, s. 167.

Również relacje homoerotyczne mogły być pozytywnym doświadczeniem, do którego przyznali się niektórzy więźniowie⁷⁰. Oczywiście, jako instytucja obozowa „pipel” był przede wszystkim „niewolnikiem seksualnym” kapo, a różne formy przemocy seksualnej w obozach były powszechne i dotyczyły obu płci⁷¹.

Miłość wyczarowywała intymny świat, w którym mogli się schronić więźniowie. Choć obawiali się o życie partnera lub partnerki, to zarazem zmuszali się do zdobywania rzadkich dóbr (nie tylko na prezenty) i poszukiwania szans na ocalenie.

Sport

Często zawody sportowe były formą tortury i służyły rozrywce niemieckich strażników i kapo. „*Bij Żyda!!*” – *wotali nie tylko SS-mani*⁷². Ale sport w pewnych okresach i sytuacjach zapewniał także więźniom chwilę wytchnienia. *Prawdziwa piłka zapanowała dopiero później, a szczyt jej rozkwitu przypadł na lata 1943–1944. W tymże zresztą czasie już i inne dziedziny sportu zaczęły wychodzić na światło dzienne, między innymi boks. [...] Te widowiska, mające poza elementem sportu coś teatralnego w sobie, dały wiele. Odrywały od codziennej tragedii, czasem śmieszyły, czasem wzruszały – ale pomagały. Pomagały, jak wszystkie próby podniesienia na duchu*⁷³ – zanotował więzień Mauthausen, Stefan Krukowski.

Można wskazać liczne zyski, które czerpali sportowcy z występów w widowiskach. Zarówno sami korzystali (dodatkowe jedzenie, lepsze miejsce pracy itd.), jak i pomagali innym więźniom, w tym z sieci konspiracyjnej⁷⁴. Mimo ram społecznych sportowcy (nawet bokserzy) czerpali poczucie radości z konkurowania, zwłaszcza gdy mogli bezkarnie bić niemieckich kapo.

Nie wszyscy bokserzy ocalili. Ich sukcesy oburzały strażników i kapo przekonanych o wyższości „rasy aryjskiej”. Przykładem jest tragiczny los Johanna „Rukeliego” Trollmanna, który został zamordowany po zwycięskiej walce w obozie. Już przed zamknięciem w obozie naziści oskarżali go o uprawianie „cygańskiego boksu”.

Wszyscy umrzemy

Pogodzenie się z myślą o śmierci (warunek przeżycia według E. de Winda⁷⁵) także mogło zapewnić więźniom poczucie wolności od opresji obozowej.

⁷⁰ A. Kowalczyk, *Refren kolczastego drutu. Trylogia prawdziwa*, Cieszyn 2001, s. 154–155, 213.

⁷¹ Szerzej: J. Ostrowska, *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2018.

⁷² J. Seweryn, *Byłem fryzjerem katów*, s. 171.

⁷³ S. Krukowski, *Byłem kapo*, s. 77, 80.

⁷⁴ A. Fedorowicz, *Gladiatorzy z obozów śmierci*, Warszawa 2020.

⁷⁵ E. de Wind, *Konfrontacja ze śmiercią*, s. 257.

To zresztą szersze zagadnienie, dotyczące tego, na ile nasz stosunek do nieuchronnej śmierci własnej może paraliżować lub wzbogacać życie.

Więźniowie musieli się konfrontować z tym pytaniem wyjątkowo często. Obserwowali konanie i śmierć znajomych, przyjaciół i członków rodziny. Stoickie podejście do śmierci uwalniało ich od trwogi i zwiększało sprawczość, pod warunkiem że nie uciekli w płytki hedonizm (co możliwe było przede wszystkim w przypadku niektórych kapo).

Uwolnienie się od strachu przed śmiercią pozwalało więźniom na heroiczne czyny, które wiązały się z ryzykiem ukarania i śmierci. Każda godzina służyła realizacji wyznawanych wartości i norm, pozwalając na zbudowanie wartościowej biografii, nawet jeśli więzień nie miał opuścić obozu. Strategia ta była prosta w przypadku szczerze wierzących w życie pozagrobowe, znacznie trudniejsza w przypadku agnostyków i ateistów. Uznanie kolejnych pokoleń, a więc jakaś forma dalszego istnienia w świadomości społecznej, także w czasach pokoju jest motywatorem do działania w przypadku wysokiego ryzyka śmierci.

Spisek i bunt

Już marzenia o ucieczce *dawały poczucie pewnej wolności wewnętrznej*⁷⁶. Podobnie sabotaże, w tym drobne (*to było źródło naszej siły*⁷⁷). Nawet w obozie zagłady niszczenie zrabowanych bogactw, aby nie dotarły do Niemców, poprawiało samopoczucie więźniów. *Czerpałem z tego satysfakcję, choć wiedziałem, że i moje dni są policzone. [...] Byliśmy dumni z naszego cichego oporu*⁷⁸.

Spiskowanie, konspiracja i przygotowywanie buntu nie tylko zapewniały więźniom wsparcie konspiratorów, lecz także pozwalały na poprawę stanu psychicznego. Zasada ta dotyczy nawet obozów zagłady, gdzie przygotowywano bunt. *Lecz zemsta była dla nas ważniejsza niż samo przetrwanie*⁷⁹.

Konspiracja obozowa była zróżnicowana w poszczególnych obozach, ale wszędzie więźniowie gotowi byli na daleko idące poświęcenia. Nawet w obozie Auschwitz-Birkenau, który stał się symbolem nazistowskiej opresji, konspiracja obozowa była rozbudowana i wielonurtowa⁸⁰.

W spiskowaniu i planowaniu buntu ujawniały się wcześniej omówione strategie. Więzień mógł czerpać radość ze swej sprawczości, planować akty zemsty, fantazjować o uznaniu ze strony potomnych. Nie można tych działań postrzegać jako mechanicznego wypełniania obowiązków. Spiskowanie było nie

⁷⁶ K. Głąb-Wiszniewska, *Detronizacja królowej*, [w:] *Muzułman wraca do domu...*, s. 14.

⁷⁷ S. Schöneman-Łuniewska, *Kobiety z całej Europy*, [w:] *Muzułman wraca do domu...*, s. 45.

⁷⁸ P. Białowit, *Bunt w Sobiborze...*, s. 162.

⁷⁹ Tamże, s. 175.

⁸⁰ H. Świeboki, *Ruch oporu*, s. 27 i n.

tylko „produkowaniem” wolności negatywnej, lecz także – przy świadomości śmierci – pozwalało na zaplanowanie heroicznego końca, a więc wywalczenie także wolności pozytywnej.

Zakończenie

Obóz stworzył patologiczną społeczność, którą trudno oceniać po latach. Perspektywa obserwatora żyjącego w czasach pokoju jest skrajnie odmienna niż więźnia, który co chwilę ryzykował życie. *Nienormalna reakcja na nienormalną sytuację jest normą* – napisał V. E. Frankl⁸¹. Moralna ocena tych strategii przez członków sytych społeczeństw, które nie doświadczają wojny, jest niestosowna.

W artykule przywołałem tylko wybrane świadectwa. Materiał na ten temat jest bardzo bogaty i pozwoliłby na napisanie książki. Moim głównym celem było sklasyfikowanie strategii produkcji wolności negatywnej. Z pewnością były one bardziej rozpowszechnione niż strategia hedonistycznej ucieczki lub mozolna realizacja wolności pozytywnej, nawet za cenę spodziewanej śmierci. Mogły się także upowszechnić w społeczności więźniów, inaczej niż indywidualny, samobójczy bunt.

Omówione strategie produkowania wolności negatywnej można podzielić na kilku poziomach. Po pierwsze, trzeba wyróżnić te, które były akceptowane przez innych więźniów, i te, które były odrzucane. Obozowy kodeks moralny może po latach dziwić i oburzać, ale wykształcił się oddolnie – jako sposób na uregulowanie życia więźniów.

Po drugie, strategie te można podzielić na te, które pozwalały zagospodarować sfery autonomiczne, dane przez Niemców (np. czas na sen i czas wolny), oraz na te, które pozwalały na stworzenie nowej przestrzeni wolności. Nawet w opresyjnych warunkach obozowych można było stworzyć przestrzeń wolności, choćby to była tylko ucieczka w subiektywny świat.

Po trzecie, strategie te pozwalały na ucieczkę psychiczną lub na redefinicję rzeczywistości, która mogła być wykorzystywana przez więźniów także po opuszczeniu obozów. Więźniowie skutecznie zatem intensywnie „techniki siebie”, o których pisał Michel Foucault⁸². Byli w stanie tak zdefiniować swoje istnienie w obozie, aby uwolnić się od wpływu władzy absolutnej.

Wreszcie strategie podzielić można na instrumentalne i autoteliczne. Te pierwsze postrzegane były jako sposób na odniesienie chociaż chwilowej korzyści,

⁸¹ V. E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, s. 45.

⁸² M. Foucault, *Techniki siebie*, [w:] tenże. *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. i wstęp D. Leszczyński, L. Rasiński, Warszawa–Wrocław 2000.

służącej przeżyciu, te drugie jako osiągnięcie przyjemności, jako praktyki pociągające same w sobie.

Przeżycie uzależnione było od wielu czynników losowych, ale przeanalizowane strategie pokazują, że więźniowie wykorzystywali wypracowane przez kolektyw obozowy strategie produkcji wolności. Zapewniały one nie tylko chwilową ucieczkę od codziennej przemocy i opresji, lecz także nadawały nowe sensy życiu w obozie. Powszechne stosowanie tych strategii dowodzi siły ludzkiego ducha, który może przeciwstawić się nawet rzeczywistości obozowej.